

Mityczna kraina Antarktyki. Rozmowa z Mikołajem Golachowskim

Właśnie wróciłeś z Antarktyki, gdzie spędziłeś prawie półtora roku. Co tam robiłeś?

Mikołaj Golachowski: Byłem teraz na Antarktydzie po raz czwarty, jako kierownik 32. Polskiej Wyprawy Antarktycznej na Stacji im. Henryka Arctowskiego. Jestem przyrodnikiem i podczas tej wyprawy badałem populację słońi morskich, które tam żyją.

Skąd pomysł badania słońi morskich?

Od wielu lat interesuję się zachowaniami zwierząt, zwłaszcza ssaków. Przede wszystkim interesują mnie zachowania rozrodcze. Akurat słońie morskie mają jeden z najbardziej spektakularnych systemów rozrodczych na świecie, tak więc naturalnie zainteresowałem się nimi. Ponadto zawsze pociągały mnie polarne krainy i Antarktyka była od zawsze na pierwszym miejscu wśród tych, które chciałem odwiedzić.



Dr Mikołaj Golachowski. Fot. Anna Kalbarczyk

No właśnie uściślijmy, jak to jest: Antarktyka czy Antarktyda?

Antarktydą nazywamy sam kontynent, przypomnę tylko, że jest on większy od Europy. Natomiast cała kraina, której granicę biologiczną wyznacza strefa konwergencji antarktycznej, nazywana jest Antarktyką. Jest to więc kontynent oraz liczne wyspy, np. Południowe Szetlandy, Georgia Południowa...

Jest to obszar od niedawna badany przez człowieka.

To przedziwne miejsce pod wieloma względami, m.in. dlatego że badania Antarktyki w ludzkiej świadomości zaczęły się już ponad 2 tys. lat temu. Pierwszy o niej zaczął rozważać Arystoteles. Chodzi o to, że starożytni Grecy wiedzieli, że ziemia jest okrągła i wiedzieli, że istnieje kraina na Północy, zwana „Krainą Niedźwiedzia”, czyli Arktyka. Wymyślili więc, że dla równowagi musi być na południu jakiś inny obszar, którego jeszcze nie znają. W tym sensie jest to mistyczna kraina, która istniała w ludzkiej wyobraźni już od 2 tys. lat, choć zobaczono ją po raz pierwszy ok. 200 lat temu. Ciekawe jest też to, że jeśli popatrzymy na stare mapy świata, to zobaczymy poniżej Afryki i Ameryki Południowej obszar, który się nazywa Terra Australis Incognita... Czyli nieznaną ląd na południu. I to jest właśnie Antarktyka.

Wiele krajów posiada swoje stacje badawcze w tej odludnej części świata, a Polska Akademia Nauk zorganizowała do tej pory aż 32 ekspedycje naukowe. Co takiego szczególnego jest w ekosystemie Antarktyki?

To pytanie ma wiele poziomów. Z mojego punktu widzenia – jestem biologiem – tym, co najbardziej szczególne i ciekawe w tym ekosystemie, jest jego charakter, prawie niezmienny przez człowieka. Oczywiście w przeszłości działalność ludzka była tam bardzo widoczna, np. połowy wielorybów i fok znacząco zmieniły udział tych grup zwierząt w antarktycznym ekosystemie. Natomiast gdy tam jestem, to te zmiany trudno zaobserwować. Teraz ekosystem wraca do normy – fok jest bardzo dużo, zwiększa się liczebność słońi morskich i uchaterek. W miarę regularnie można też spotkać wieloryby.

Dla mnie najbardziej pociągająca w tym miejscu jest dziewiczość ekosystemu. Ważne jest też, że to jeden z najbardziej produktywnych ekosystemów świata. Właśnie w sferze konwergencji antarktycznej, gdzie następuje mieszanie się wód, następuje wznoszenie się substancji odżywczych, zdeponowanych na dnie oceanu, ku powierzchni. Jednocześnie przy długim antarktycznym dniu, który ma miejsce w lecie, mamy do czynienia z długim nasłonecznieniem, w związku z czym dobrze rozwija się plankton. Właściwie produkcja planktonu idzie tam pełną parą bez przerwy. Dobrze rozwija się też kryl, który jest podstawą wyżywienia wszystkich organizmów zamieszkujących Antarktykę. Kryla jedzą foki, wieloryby, pingwiny, właściwie wszyscy. Z kolei ludzka obecność wynikała tam na początku z tego, że poszukiwaliśmy nowych terenów łowieckich.



Pingwiny magellańskie. Fot. Mikołaj Golachowski

Tak cenny obszar musi być objęty specjalną ochroną. Jak to wygląda w praktyce?

Jednym z celów utworzenia Układu Antarktycznego, międzynarodowej organizacji zarządzającej tym, co dzieje się w obrębie tego obszaru, było utrzymanie kontroli nad jego eksploatacją. Chodziło o to, by powstrzymać zapędy różnych krajów przed pracami wydobywczymi, żeby nie pojawiły się tam kopalnie czy inne inwestycje. Z drugiej strony, te kraje, które przystąpiły do układu, miały intencje zaznaczenia swojej obecności, by w przyszłości mieć możliwość wykorzystania tych zasobów, gdyby to jednak stało się możliwe. Wszystkie państwa, które mają swoje stacje w Antarktyce lub chcą taką stację założyć, muszą mieć zgodę Układu Antarktycznego.

Czy to prawda, że jest to jeden z nielicznych obszarów na świecie, na którym człowiek nie odcisnął piętna zniszczenia? Co sprawia, że życie tam jest takie trudne mimo rozwoju techniki? Do tej pory człowiek nie skolonizował Antarktyki.

Rzeczywiście, w Antarktyce nie ma Inuitów. To miejsce jest tak odległe od innych i tak trudne panują tam warunki, że egzystencja człowieka, nawet teraz, gdy mamy do dyspozycji najnowszy sprzęt, jest tam bardzo trudna. Nie do końca prawdą jest, że nie ma tam naturalnych mieszkańców, bo zdarza się, że ludzie się tam rodzą. Bazy chilijskie i argentyńskie od dawna mają głównie charakter wojskowy. Przez dwa lata mieszka tam ok. 200 żołnierzy, którzy są tam ze swoimi rodzinami, dziećmi. Są tam szkoły, kościoły, sklepy i szpitale. Jest kilka takich stacji, gdzie życie po prostu toczy się normalnym trybem.

Jakie są główne zagrożenia dla środowiska Antarktyki?

W okolicy Antarktyki pływa sporo statków, więc sporym niebezpieczeństwem mógłby być wyciek ropy, ale na mocy prawa międzynarodowego, poniżej pięćdziesiątego równoleżnika statki posługują się tylko najczystszym i najłżejszym paliwem. Takim, które nawet pomimo wycieku, a takie czasem się jednak zdarzają, bardzo szybko rozproszy się na powierzchni i ulotni.

A co z obecnością dalekomorskiej floty rybackiej? Czy w wodach okalających Antarktydę prowadzone są połowy przemysłowe?

Statki rybackie prowadzą tam połowy, choć jest to rezerwat morski i działalność połowowa została zabroniona. Wiemy jednak, że kłusuje wiele statków należących do dalekomorskiej floty rybackiej. Przemysł rybacki korzysta z bogactwa tamtejszych wód, często kosztem środowiska naturalnego. W przypadku nielegalnych połowów nie możemy mówić o stosowaniu dobrych praktyk rybackich czy używaniu selektywnych narzędzi połowowych. Istnieje jednak system kontroli floty rybackiej. Rząd Wielkiej Brytanii, do której należą Falklandy i Georgia Południowa, prowadzi monitoring tamtych

akwenów i przypadki łamania prawa są dotkliwie karane. Ostatnio u wybrzeży Ameryki Południowej pojawiły się norweskie statki służące do połowu kryła. Stosują one zupełnie nowe techniki połowowe, które do tej pory nie były stosowane w Antarktyce, są to statki-przetwórnice, które zasysają na pokład ogromne ilości kryła oraz drobne ryby żyjące w toni i od razu przetwarzają je na pokładzie. Przy czym należy pamiętać, że kryła w Antarktyce jest naprawdę dużo. Jest on podstawą sieci troficznej, więc gdyby jego liczebność gwałtownie zmalała to mielibyśmy problem. Nikt natomiast nie wie, jaki wpływ na tamtejszy ekosystem mają jego połowy.

Czy to prawda, że lodowce się kurczą?

Nie jestem specjalistą od lodowców. Mogę powiedzieć tyle, że lodowiec, który znam i widuję prawie każdego roku od siedmiu lat, cofnął się w tym czasie o około sto metrów. Co roku widzę nowe skały przed jego czołem. Oczywiście obserwując lodowiec na przestrzeni siedmiu lat nie można powiedzieć nic o globalnych trendach, jednak zmiany klimatu powoli dotykają nawet tak odległe zakątki, jak Antarktyka.



Uchatki antarktyczne. Fot. Mikołaj Golachowski

Co jest dla Ciebie najbardziej fascynujące w Antarktyce?

To, że tam zwierzęta nie boją się ludzi. Jest to specyficzny ekosystem, w którym nie ma żadnych lądowych drapieżników. Dlatego mieszkające tam zwierzęta nie mają instynktownego lęku przed człowiekiem. Kiedy widzą, że coś lub ktoś się do nich zbliża po lądzie, to nie uciekają, bo nie boją się, że zostaną zaatakowane.

Czy powrót do cywilizacji był dla Ciebie trudny? Czy zamierzasz jeszcze wrócić na Antarktykę?

Myślę, że Antarktyki nigdy się w pełni nie opuszcza... To jest bardzo silne uzależnienie, nie wyobrażam sobie, żebym tam miał nie wrócić.

Dziękuję za rozmowę.

Dr Mikołaj Golachowski – biolog, ekolog, polarnik, Kierownik 32. Polskiej Wyprawy Antarktycznej na Stację im. H. Arctowskiego na Szetlandach Południowych, działacz kilku organizacji ekologicznych. Ma za sobą dwa zimowania w Antarktyce i dwie letnie wyprawy, pracuje też jako przewodnik turystyczny w Antarktyce i Ameryce Południowej, a kiedy mieszka w Polsce, dzieli życie z introwertycznym żółwiem i dwoma czarnymi kotami. Autor i tłumacz artykułów i książek o charakterze popularnonaukowym i ekologicznym.